



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: August Gohlke. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.

BIOGRAFIA PASTORA AUGUSTA GOHLKEGO

BRAT August Gohlke, jeden z czworga dzieci Augusta Gohlke i Irmy Czizak Gohlke, urodził się we Filadelfii, Pa., dnia 15 lutego 1916 roku a zmarł 18 grudnia 1985 roku, w siedemdziesiątym roku życia po poważnej operacji dokonanej w dniu 11 grudnia. Pozostawił żonę, siostrę Pearl Mussetter Gohlke.

wali syna w znajomości Boga i Chrystusa oraz Prawdy parazyjnej i epifanicznej. Pełen entuzjazmu badacz, br. Gohlke, po śmierci swego ojca w 1927 roku, ostatecznie podjął prowadzenie studiów w gronie rodzinnym, pogłębiając swą znajomość Biblii. Ukończył szkołę podstawową w jedenastym roku życia



Pierwszym jego językiem był język niemiecki. Znajomość tego języka pomogła mu bardzo w czasie jego wizyt pielgrzymkich, dostarczając sposobności szczególnych kontaktów z licznymi braćmi i pomożenia im w różnych sprawach.

Rodzice brata Gohlkego przyszli do Prawdy w czasach Pastora Russella i wychowy-

a następnie udał się do średniej szkoły w Sellersville (Pa.). Przed ukończeniem szesnastu lat pomagał już w utrzymywaniu rodziny, dając przykład ciężkiej pracy, współczucia i zaangażowania na rzecz drugich, co wyróżniało go w ciągu jego życia w służbie Jehowy.

Brat Gohlke ofiarował swe życie Bogu przez Chrystusa w 1935 roku i aż do śmierci pa-

stora Pawła S. L. Johnsona w 1950 roku pozostawał z tym ostatnim w bliskich związkach w zborze filadelfijskim oraz później w Domu Biblijnym z licznymi sposobnościami osobistego stawiania pytań i rozmów. Brat Johnson prywatnie udzielał mu lekcji z zakresu języków greckiego i hebrajskiego. Było to wtedy, gdy zaczynał usługiwać zborowi filadelfijskiemu jako sekretarz, zaproszony mówca i pastor pomocniczy (wobec Młodocianych Godnych, ponieważ znajdował się on w zborze kapłańskim) oraz po 1950 roku jako starszy zborowy.

W 1940 roku brat Johnson wyznaczył go na ewangelistę ŚDRM a w 1949 roku udzielił ślubu bratu Gohlke i siostrze Pearl Mussetter w Domu Biblijnym. Na zaproszenie brata Johnsona on i siostra Pearl w lipcu 1949 roku przyłączyli się do rodziny Domu Biblijnego, w którym brat Gohlke służył jako jeden z głównych pomocników brata Johnsona, pomagając temu ostatniemu w sprawach osobistych, w załatwianiu korespondencji oraz w przygotowywaniu jego pism do publikacji — w związku z tą pracą brat Gohlke otrzymał wiele dodatkowych instrukcji. Siostra Gohlke zaś od czasu ich ślubu, aż do jego śmierci pomagała mu w tej pracy bardzo skutecznie i wiernie.

Brat Gohlke blisko współpracował z pastorem Raymondem G. Jollym, który w 1950 roku zastąpił brata Johnsona jako opiekun wykonawczy ŚDRM oraz redaktor dwu czasopism: *Teraźniejsza Prawda* i *Zwiastun Epifanii* (to ostatnie przemianowane w 1952 roku na *Sztandar Biblijny*). W 1955 roku pastor Jolly wyznaczył brata Gohlkego na pielgrzyma pomocniczego a w 1961 roku na pielgrzyma.

W 1961 roku brat August Gohlke wyjechał w podróż pielgrzymką do Anglii, Belgii, Francji, RFN, Danii, Polski, Grecji, Nigerii i Ghany. W 1978 roku ponownie udał się za ocean z wykładami i w podróż pasterską, która obejmowała kraje takie jak Anglia, Francja i szczególnie Indie (P '78, 30, 31).

Brat Gohlke służył bratu Jolly'emu jako jego pomocnik specjalny. W ostatnich latach życia brata Jolly'ego brat Gohlke był bardziej zaangażowany w nadzorowaniu i załatwianiu bieżących spraw naszej światowej działalności. Tak więc był on dobrze przygotowany i wykwalifikowany, by po śmierci brata Jolly'ego w lutym 1979 roku, zastąpić go w sprawowaniu urzędów opiekuna wykonawczego i dyrektora ŚDRM oraz redaktora *Teraźniejszej Prawdy* i *Sztandaru Biblijnego*.

W 1980 roku odbył ostatnią zamorską podróż. Owego lata usługiwał on w Danii, Polsce, NRD, Belgii, Francji i Anglii.

Zawsze ożywiony pragnieniem stosowania nowych metod w głoszeniu Ewangelii, w 1982 roku zapoczątkował posługę radiową *Sztandaru Biblijnego*, dzięki czemu Prawda była głoszona wielu ludziom wcześniej z nią nieobeznany. Dobrze zostały przyjęte specjalne programy na temat biblijnego piekła i Wielkiej Piramidy.

Jego znajomość języka angielskiego, bogate słownictwo i oddanie sprawie stanowiły pomoc w jego starannym kierowaniu pracą publikacyjną. Kładł on nacisk na wysoki poziom wykonywanej przez siebie (i innych) pracy, co niejednokrotnie wymagało poświęcania jej czasu do późnych godzin nocnych.

Był on też „chodzącą konkordancją” pamiętając każdą pozycję odnośnej Prawdy i okazując gotowość pomocy we wszelkiej sytuacji. Mógł przypomnieć sobie i cytować bogactwo wersetów biblijnych mających zastosowanie do prawie każdego punktu odnośnej doktryny, pytania, napomnienia, sytuacji lub idei. Miał on znakomitą praktyczną znajomość pism prawdy paruzyjnej i epifanicznej, wiedząc nie tylko, co było stwierdzone w związku z podanym tematem, lecz również *gdzie* ów cytat można było znaleźć. Odpowiedzi udzielane przez niego na pytania stawiane w Domu Biblijnym, w lokalnych zborach i na konwencjach, bez względu jak skomplikowane i kontrowersyjne byłyby, studiował dostatecznie gruntownie już wcześniej i był dobrze do nich przygotowany, choć często odpowiadał bez przygotowania.

Starannie analizował on wszelką korespondencję jaka pojawiała się na jego biurku, poświęcając czas na osobiste poznanie piszących do niego i pamiętając o sprawach omawianych we wcześniejszych listach. Brat Gohlke nie tylko był ceniony i kochany przez braci, lecz był on też kochany przez ludzi spoza kręgów naszej społeczności — przez wielu nie obznajomionych z Prawdą lub jej poselstwem — którzy zawarłszy z nim znajomość szybko zaczęli odczuwać wpływ Ducha Świętego i byli błogosławieni duchem Boskiej miłości, która była pobudką jego postępowania.

Pastor Gohlke był zdecydowany pełnić wolę Bożą za wszelką cenę, bez względu na jakiegokolwiek przeszkody w sprawach osobistych. Był on doświadczany i próbowany w zakresie przymiotu mocy (mocy woli i jej dwu elementów, samokontroli oraz cierpliwości). Bez wątplenia cierpliwość była kluczowym czynnikiem w jego ostatecznej próbie (Mar. 13:13; Żyd. 10:36)! Potrzeba było znacznego wysiłku z jego strony, by pośpieszać naprzód i kontynuować pracę — co też czynił. W warunkach długiej choroby i bólu nigdy nie zaniechał działalności, co z pewnością uczyniłoby wielu innych. Bez względu na chorobę lub osłabienie fizyczne w pracy dotrzymywał kroku i zwracał na wszystko uwagę, zachowując swój rozkład zajęć — nawet chory w łóżku. Interesował się Prawdą i drogimi braćmi, za których czuł się odpowiedzialny przed Panem.

Pośród jego licznych dokonań, obejmujących okres ponad pięćdziesięciu lat oddanej służby, możemy wymienić kilka: jego pomoc w opracowywaniu licznych argumentów Prawdy przeciw przesiewaczom; pomoc w budowaniu braci na Prawdach z serii o budowie Świątyni Salomona (włączając klasę antytypicznej królowej z Saby), Poświęconych Obozowni-

kach Epifanii, Młodocianych Godnych, Wielkiej Kompanii itd., itd.; jego udział w publikowaniu Teraźniejszej Prawdy i Sztandaru Biblijnego; pomoc w publikacji E 16, E 17 i Manny w 1980 roku oraz licznych książek, broszur i traktatów; rozpowszechnianie Prawdy przez radio i telewizję; jego obszerną korespondencję o zasięgu światowym, radząc się i udzielając rad wielu braciom jako ich pastor itp.

Bardzo ważną działalność i spuściznę, szczególnie w ostatnich latach swego życia, zawarł on w poszerzeniu badań nad przedmiotem Trójcy i opublikowaniu go w Teraźniejszej Prawdzie '86, str. 50. Temat ów jest bardzo złożony, wymagający długiej oraz głębokiej koncentracji, licznych dociekań i poszukiwań, wysiłku w nakreślaniu wielu szkiców i dowodów przed pozwoleniem na opublikowa-

nie go. Pracował długo i ciężko nad tym artykułem, okazując wspaniałe objęcie myślą tego przedmiotu. Wspomniany artykuł zyskał szeroką akceptację i pochwałę ze strony licznych przedstawicieli Ruchu. Wielu donosiło, że taka rozprawa była od dawna potrzebna.

Pastor August Gohlke pozostawił nam spuściznę Prawdy, miłości, zainteresowania i życia całkowicie oddanego i poświęconego Bogu, oraz Jego służbie. Serdeczność, dowcip, zdolność najlepszego interpretowania wszelkich okoliczności czy sytuacji br. Gohlke łączył z prawdziwą uwagą, by każdemu dać, co najlepsze ze swej gruntownej znajomości Pana oraz Jego Prawdy — te zaś rzeczy pozostaną żywe nie tylko w słowie drukowanym, lecz również w sercach tych wszystkich, których życie zetknęło się z jego życiem. Niech Bóg błogosławi jego pamięć!

MIESIĄCE BRATA AUGUSTA GOHLKEGO

RELACJA o ostatnich miesiącach naszego drogiego brata Gohlkego nie byłaby zupełna bez opowiedzenia o niektórych wydarzeniach z ostatnich lat, gdyż jego fizyczne schorzenia stopniowo doprowadziły do śmierci. Jak drodzy bracia wiedzą, brat Gohlke zużył swoje ciało w Pańskiej służbie. W wielu wypadkach nie pozwolił on sobie na odpoczynek i konieczne wyzdrowienie, ale zaniedbywał siebie w służbie naszego wielkiego Króla.

W ostatnich swoich latach doznawał licznych cierpień i bólu, poczynsz od sprawy biodra w lecie 1982 roku. Operacja prawego biodra w styczniu 1984 roku była zupełnie udana. Dzięki niej przy pomocy laski mógł chodzić przez kilka miesięcy. Ale od lipca do grudnia 1984 roku kilkakrotnie był w szpitalu przechodząc trzy operacje zanim zostało usunięte ciężkie zakażenie gronkowcem lewego biodra i uda. Ostatnia operacja w Hahneman Hospital okazała się pomyślna. W 1984 roku, pod koniec maja, był nawet w stanie usłużyć braciom podczas konwencji w Muskegon oraz podczas weekendu 4 lipca tegoż roku. Usiłował on wykonywać wszelką pracę według ustalonego programu włączając działalność wydawniczą, korespondencję i ogólne kierowanie całokształtem pracy — jednak większość jej wykonał będąc obłożnie chorym.

Po operacji, pod koniec 1984 roku, przez około sześć miesięcy w 1985 roku, stan jego zdrowia się nieco polepszył i mógł sporadycznie usłużyć zborowi lokalnemu oraz spotykać się z rodziną Domu Biblijnego, głównie w czasie popołudniowych posiłków. Tymczasem w lecie 1985 roku zaczął odczuwać silne dolegliwości trawienne, ale był w stanie usłużyć (z trudem) na zebraniu weekendowym 4 lipca.

Wkrótce po tym za poradą dr Ewy Lange, siostry z Polski teraz praktykującej we Fila-

delfii, poszedł do Jefferson Hospital we Filadelfii na operację żołądka. Dokonano operacji szeroko rozgałęzionego nowotworu złośliwego, który zablokował wylot z żołądka. W ciągu następujących trzech miesięcy nawet przytył nieco, wydawało się, że nastąpiła poprawa. W dniach 30 i 31 sierpnia oraz 1 września usługiwał na konwencji w Pottstown, spoczywając na łóżku w sąsiadującym pokoju, gdy sam nie służył. W październiku wzmogły się kłopoty z nogą i zaczęło się pogarszanie jego trawienia. Bardzo chory powiedział swój ostatni wykład w pierwszą niedzielę listopada, w zborze w Chester Springs, oparty na hymnie numer 171 pn. „Oczyrna ducha widzę” (w śpiewniku angielskim „Oczy moje ujrzwały chwałę”). Było to bardzo wzruszające przeżycie dla niego jak i dla braci, lecz głos jego był silny a wykład prowadzony znakomicie.

Krótko po tym przemówieniu, po konsultacjach z lekarzami (łącznie z siostrą Ewą Lange), br. A. Gohlke postanowił zgłosić się w lokalnym szpitalu w Phoenixville na badania lekarskie i dożylnie odżywianie. Na początku grudnia został przewieziony do szpitala Lankenau blisko Filadelfii, w celu dokonania następnej operacji w dniu 11 grudnia, którą przeprowadził chirurg dr Hunter Neal.

Operacja była poważniejsza, niż się tego spodziewano. Popadł w stan omdlenia w niedzielę wieczór 15 grudnia i z tego powodu w ostatnich dniach nie odczuwał bólu. Umarł on w środę 18 grudnia. Jesteśmy przeświadczeni, iż jest zwycięzcą jako Młodociany Godny i będzie uczestnikiem lepszego zmartwychwstania. Z tego się radujemy, mimo że odczuwamy brak jego i jego opieki oraz wiernego przewodzenia. Niech Bóg błogosławi jego pamięć (Ps. 112:6)!

W artykule tym podajemy te listy, które mówią nieco o trudnościach br. Gohlkego i jego śmierci, i niektóre zawiadomienia wy-

syłane do naszych zagranicznych przedstawicieli oraz różnych braci zarówno w USA, jak i w innych krajach. Listy te dostarczą braciom dodatkowych informacji.

RĘCZNIE NAPISANY LIST

**OD BR. AUGUSTA GOHLKEGO,
ODCZYTANY 14 LISTOPADA 1984 R.
PODCZAS POSIŁKU W DOMU BIBLIJNYM**

Do moich drogich Braci i Sióstr w Domu Biblijnym: Bardzo oceniam przesłaną mi ładną kartę z licznymi zapewnieniami o chrześcijańskiej miłości i modlitwach za mną w czasie mego leczenia szpitalnego i przedłużających się problemów z lewą nogą. Nasz Ojciec Niebiański i nasz drogi Pan Jezus w dalszym ciągu błogosławią mnie obficie nawet pośród doświadczeń, które są trapiące i czasem fizycznie niewygodne a nawet bolesne. Odczuwam wielką wdzięczność wobec Boga za Jego dobroć dla mnie i wciąż mam w sercu i umyśle ów chór Alleluja.

Zapewniam Was, iż modłę się za Wami w szczególny sposób, by Bóg wzmocnił Was przez Chrystusa w wysiłkach wzrastania w Duchu Świętym, przejawiania go w sercach i życiu oraz wzajemnym postępowaniu i do tych z zewnątrz. Postanówmy wszyscy zdecydowanie, że Bogu oddamy zwycięstwo, że będziemy się opierać wszelkim wysiłkom ciała, świata i przeciwnika w narzucaniu ich ducha w naszym postępowaniu z innymi.

Niech trwa braterska miłość i bezinteresowna miłość, która jest związkiem doskonałości (Żyd. 13:1; Kol. 3:14). Przykro mi, że jestem tak daleko od Was, choć wydaje się jakby to było tylko na chwilę. Lekarze mówią, że następuje poprawa zdrowia, choć raczej jest ona powolna biorąc pod uwagę czas miniony.

Bądźcie pewni, że Was wszystkich bardzo kocham. Proszę, starajcie się współpracować, o ile to możliwe, z siostrą Pearl. Modlimy się, ażeby Bóg błogosławił wielu przez nasze połączone wysiłki. Niech Bóg będzie z Wami.

Wasz brat przez Jego łaskę,
August Gohlke

**LIST BR. AUGUSTA GOHLKEGO
DO PRZEDSTAWICIELI
Z DNIA 22 LISTOPADA 1985 ROKU**

Serdeczne pozdrowienia w imieniu Jezusa! Może już wiecie a może nie, że miałem nawrót dolegliwości żołądkowych i trawiennych a tym samym przez kilka tygodni nie byłem w stanie odżywiać się w zwykły sposób. Walcząc z tymi problemami przez jakiś czas zdecydowałem się uczynić coś, co pozwoliłoby postawić właściwą diagnozę i naprawić sprawę. W związku z tym rozmawiałem z kilkoma lekarzami i chirurgami z Jefferson University Hospital (który jest szpitalem uczel-

nianym w centrum Filadelfii, gdzie w lipcu przeprowadzono mi operację żołądka) i w lokalnym szpitalu w Phosnixville, oddalonym kilka mil od Domu Biblijnego.



W rezultacie tych połączonych rozmów zdecydowałem się zgłosić w szpitalu w Phoenixville, w celu dożylnego odżywiania i przeprowadzenia pewnych dodatkowych badań, by postarać się o wyjaśnienie i poprawę sytuacji. Lekarze jak dotąd poinformowali mnie, że jeszcze nie ustalili natury schorzenia, lecz usiłują wzmocnić moje zdrowie i zwiększyć siły. Oczekując przekonamy się co okaże przyszłość. O wynikach Was poinformuję. Niech się wykona Boska wola. Raduję się pomimo pewnych cierpień.

W międzyczasie staram się ze szpitala kierować pracą Ruchu przy pomocy br. Bernarda Hedmana i innych — bracia każdodziennie przynoszą i zbierają materiały i prócz tego pozostajemy w kontakcie telefonicznym, zazwyczaj kilka razy dziennie. Z zadowoleniem mogę powiedzieć, że Pan pozwala mi dalej służyć Jemu, pomimo pewnych lekkich utrapień i trudności (2 Kor. 4:15—18).

Nasz werset rocznego godła na 1986 rok pochodzi z Iz. 52:12 — „Pójdzie zaiste Pan przed wami, a zgromadzi was Bóg Izraelski”. Wystaliśmy Wam jak zwykle karty z rocznym godłem. Hymn towarzyszący godłu — nr 87. Właściwa data Pamiątki przypada 22 marca, po godz. 18.00. Zapewniam Was i pozostałych naszych drogich bliskich o mojej serdecznej, gorącej chrześcijańskiej miłości i zapewniam, iż nie przestaję się za Was modlić.

Wasz brat w Jego radosnej służbie,
A. Gohlke

WZÓR LISTU INFORMUJĄCEGO BRACI O OPERACJI

Pozdrowienie w imieniu Jezusa (Dz. Ap. 4: 12)! ... Bardzo oceniamy wpłatę waszego salda jako darowiznę na rozpowszechnianie poselstwa Ewangelii Królestwa (Łuk. 2:10—14). Ufamy, że Ty i Twoi bliscy jesteście obficie błogosławieni i radujecie się w Panu (Ps. 68:4, 5).

Nasz drogi br. August Gohlke był operowany w środę 11 grudnia w Lankenau Hospital, w pobliżu Filadelfii. Operacja była poważniejsza niż się spodziewano i nie została ona uwieczniona powodzeniem jakiego oczekiwaliśmy. W rzeczy samej popadł on w stan omdlenia i nie sądzimy, aby odzyskał przytomność.

Był on dla nas znakomitym wzorem rezygnacji, odwagi i pracowitości przez cały czas swojej niedawnej choroby. Zawsze okazywał zainteresowanie i wielką miłość do wszystkich drogich braci i nieprzerwane zaangażowanie w Pańskim dziele nawet po operacji.

Ponieważ zbliżamy się do okresu świątecznego życzymy Wam błogosławieństw Bożych z zastanawiania się nad błogosławieństwami wypływającymi z wielkiego daru i ofiary Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela!

Wszyscy tutaj łączą się w przesłaniu serdecznej chrześcijańskiej miłości Tobie i wszystkim drogim w Panu. Twoi bracia w służbie wielkiego Króla. LHMM.

TELEGRAM DATOWANY 20/12/85 DO NIEKTÓRYCH PRZEDSTAWICIELI

Brat August Gohlke zakończył swój bieg w śmierci, w dniu 18 grudnia po przebyciu poważnej operacji. Jesteśmy pewni, że był wierny aż do końca. Był on dla nas wspaniałym przykładem chrześcijańskiej odwagi, rezygnacji oraz pracowitości i odczuwamy brak jego wiernego przywództwa. Pogrzeb w sobotę 22 grudnia, specjalne zebranie interesowe w sobotę wieczór, w celu zatwierdzenia brata Bernarda Hedmana jako kolejnego opiekuna wykonawczego, zaś generalna konwencja została zwołana na niedzielę. Uprasza się o modlitwy. Siostra Pearl Gohlke, brat i siostra Hedman i rodzina Domu Biblijnego. [Podobną treść przekazano też telefonicznie do pewnej liczby przedstawicieli i braci w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych krajach].

LIST ZAWIADAMIAJĄCY O ŚMIERCI, WYSŁANY DO PRZEDSTAWICIELI I NIEKTÓRYCH ZBORÓW

2 stycznia 1986 r..

Drodzy Bracia: Pozdrawiam w imieniu Jezusa (Jana 14:6),

Ufamy, że Wy i Wasi bliscy otrzymujecie obfite błogosławieństwa (1 Tym. 6:17) w miarę jak usiłujecie naśladować Jezusa (Mat. 16:24).

Krótko mówiąc, nasz drogi brat August Gohlke zakończył swój bieg w środę, w dniu 18 grudnia, w następstwie operacji w Lankenau Hospital w pobliżu Filadelfii. Operacja była o wiele poważniejsza niż się tego spodziewano. Zapadł on w omdlenie w niedzielę 15 grudnia. W ostatnich dniach nie cierpiał bólu. Jesteśmy przeświadczeni, iż odniósł zwycięstwo i z tego się radujemy, mimo że odczuwamy jego brak i jego wiernego przewodzenia. Niech Bóg błogosławi jego pamięć!

Był on dla nas wszystkich znakomitym wzorem rezygnacji, odwagi, gorliwości i pracowitości przez całe swoje życie a szczególnie w ostatniej chorobie. Zawsze okazywał zainteresowanie i wielką miłość do wszystkich drogich braci i nieprzerwane zaangażowanie w Pańskim dziele, nawet po swojej ostatniej największej operacji.

Siostra Pearl Gohlke tak bardzo ocenia miłość, sympatię, słowa otuchy i pamięć okazywane przez licznych braci i siostry na całym świecie, zdając sobie sprawę, że jej strata jest także ich stratą, lecz jego zyskiem.

W Domu Biblijnym od 20 do 23 grudnia odbywała się generalna konwencja w związku z posługą pogrzebową oraz wyznaczeniem br. Bernarda Hedmana na opiekuna wykonawczego. Będzie on również służył jako redaktor naszych publikacji. Załączamy kopię artykułu zatytułowanego „Postanowienie dotyczące przyszłego przywództwa” i sprawozdanie z generalnej konwencji w Chester Springs, zawierające różne przegłosowane rezolucje.

W obecnym okresie świątecznym niech Bóg błogosławi Was obficie w miarę jak rozmyślicie o błogosławieństwach wypływających z wielkiego daru i ofiary Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela! Jednoczmy się w tym krytycznym czasie związkami miłości chrześcijańskiej.

Wszyscy bracia łączą się w przesłaniu wyrazów serdecznej chrześcijańskiej miłości wszystkim drogim w Panu w Waszym Kraju. Wasz brat w służbie Króla królów.

Bernard Hedman

WSPOMNIENIA O BRACIE AUGUŚCIE GOHLKEM

[Jego brat, br. Daniel Gohlke, nagrał wspomnienia na kasecie magnetofonowej, co zostało skopionowane i wydane].

Nasz ojciec, August Gohlke sen., przybył do Stanów Zjednoczonych w 1903 roku, w wieku siedemnastu lat. Mówił on po niemiecku. Przyłynął na statku Grosser-Kurfurst i w 1914 roku przyjął obywatelstwo amerykańskie. Ojciec urodził się w 1886 a zmarł w 1927 roku. Nasza matka urodziła się w 1893 a zmarła w 1954 roku. Ojciec pochodził z Rosji, ale mówił po niemiecku, matka zaś pochodziła z Czechosłowacji i też mówiła po niemiecku, znała jednak kilka innych języków z tamtych okolic. Rodzice zawarli związek małżeński w 1913 roku w Filadelfii, w kościele reformowanym. Urodziło się czworo dzieci: Elsie, najstarsza, urodziła się w 1910 roku z pierwszej żony ojca Alviny, która zmarła w 1912 roku. Kolejno urodzili się Edith w 1914 roku, August jun. [nazywany Gus] 15 lutego 1916 roku i Daniel w 1919 roku.

A teraz o tym, co wiązało się z naszym życiem rodzinnym: Nasza rodzina w 1922 roku przeprowadziła się na wieś, na fermę, w pobliże miasteczka Argus, Pensylwania, około trzydziestu pięciu mil na północ od Filadelfii, Pa. W tym domu nasze życie było zupełnie normalne. Chodziliśmy do szkoły mieszczącej się w następnym domu obok naszego, w kilka minut byliśmy na miejscu, po usłyszeniu dzwonka szkolnego wybiegaliśmy z domu i za minutę lub dwie byliśmy w szkole. Gus był inteligentny, uczył się dobrze — był nawet w stanie przeskoczyć dwie klasy w szkole podstawowej. Dzięki temu dwa lata wcześniej rozpoczął naukę w szkole średniej. Krótco po tym zmarł nasz ojciec i chociaż byliśmy jeszcze bardzo młodzi musieliśmy pracować na utrzymanie naszej rodziny. Tak więc Gus tak szybko jak to było możliwe postarał się o papiery zezwalające mu na pracę, by pomóc rodzinie.

Nasze życie rodzinne poczynawszy od 1922 roku (tak jak je pamiętam), aż do 1941 roku, spędziliśmy na wsi. Każdy z nas, gdy dorósł musiał w tym czasie pracować, jak już o tym wspominałem — zdaje mi się, że Gus otrzymał papiery zezwalające mu na pracę przed ukończeniem szesnastu lat a ja, gdy skończyłem szesnaście. Prócz regularnej pracy zawodowej, Gus szczególnie opiekował się ogrodem. To było jego zadaniem tak długo jak pamiętam. Praca ta bardzo nam pomagała w uzupełnieniu braków na naszym stole w potrzebne produkty w lecie — niektóre z nich były konserwowane i przechowywane na zimę. Pamiętam też, że przez kilka lat pracował on przy produkcji wyrobów trykotarskich; nylonowych trykotarzy, gdy zaczęła się ich produkcja i był na nie popyt. Było to w przybliżeniu od 1934 do 1942 roku — dla mnie Gus wystarał się o podobne zajęcia i

pracowałem od 1935 do października 1941 roku.

Od około 1942 roku zajął się pracą na fermie, na której pozostał, aż do przeniesienia się do Domu Biblijnego. Do Filadelfii woził swoim klientom produkty pochodzące z jego fermy i skądinąd.

A teraz o naszym domu, który był domem *Prawdy*. Zawsze mieliśmy pod ręką sześć tomów Wykładów Pisma Świętego i Strażnice. Przed posiłkami stale były odmawiane modlitwy a *Mannę* odczytywaliśmy — nie zawsze, ale regularnie. Szczególnie pamiętam moją siostrę Elsie, która w niedzielne ranki wszystkich nas gromadziła w jednej z sypialń na górze na rodzinnym nabożeństwie, w celu wspólnego odczytania artykułu ze *Strażnicy* dla naszej pomocy i rozwoju. Pamiętam też o czci jaką w naszym domu darzono Boga, a w tym osobiście przewodził Gus, szczególnie po zamążpójściu Elsie, która wyprowadziła się od nas. Gdy tylko Gus mógł już prowadzić samochód w szesnastym roku życia, kupiliśmy samochód i wtedy mogliśmy jeździć na zebrania do Doylestown i od czasu do czasu na konwencje do Filadelfii. Kupiliśmy Chevrolet sedan, model 1927, nie był on drogi, był to stary samochód, ale pozwolił nam wyruszyć do różnych miejscowości. Przedtem nie mieliśmy możliwości podróżowania, chyba że samochodem sąsiada lub taksówką albo, jeśli dotarliśmy do Sellersville, tramwajem dojeżdżaliśmy do Filadelfii. Niejednokrotnie więc musieliśmy sześć mil iść pieszo do Sellersville albo w jakiś sposób dostać się tam dzięki uprzejmości sąsiada lub wynajęciu taksówki i zapewnieniu sobie powrotnego środka lokomocji. Matka nasza nie prowadziła samochodu, nigdy tego nie potrafiła. W późniejszych jednak latach kupiliśmy Chevrolet, rocznik 1936, i wówczas już regularnie mogliśmy uczestniczyć w zebraniach w Doylestown i Filadelfii. Nawet, jeśli się nie mylę, w 1939 roku byliśmy na konwencji w Springfield, Massachusetts. Przedtem wszelką pomoc i możliwość rozwoju w *Prawdzie* otrzymywaliśmy w domu. Największą pomocą był Gus, ale Matka jaką mieliśmy była najukochańsza, najlepsza i najwspaniałomyślniejsza ze wszystkich matek. Niech Bóg błogosławi jej pamięć! Ona kochała prawdę i sprawiedliwość.

Życie było pracowite i szybko upływało w latach po śmierci Ojca w 1927 roku. Zmarł on na dur brzuszny. Każdy z nas miał swoje zadanie do wykonania na małej fermie, aby ją należycie eksploatować. Matka zawsze musiała pracować w fabryce a Gus i ja również, kiedy tylko uzyskaliśmy odpowiednie dokumenty. Życie na fermie wówczas dla wszystkich nas znaczyło ciężką pracę po lekcjach. Wieczory bywały długie przy lampach nafto-

wych, dopiero w 1936 roku zaprowadzono elektryczność. W owe wieczory, szczególnie w zimie, gdy była ku temu sposobność, cała rodzina gromadziła się w jednym pomieszczeniu przy piecu kuchennym (w którym paliło się drzewo i węgiel), by uczyć się Prawdy — szczególnie Gus w tym nam pomagał. On zawsze kochał Prawdę i, o ile pamiętam, Prawda była w jego życiu na pierwszym miejscu.

Gus i ja w okresie naszej młodości byliśmy zapalonymi graczami w baseballu w lokalnych drużynach. W ten sposób wieczorami bawiliśmy się w lecie po pracy, gdy miejscowi chłopcy, i niektóre dziewczęta (!), grali w baseball na terenie naszej posiadłości. Matka niekiedy nie mogła nas przywołać do domu na wieczorny posiłek, co bardzo krzyżowało jej plany! Myśmy to jakoś przeżywali, choć Matce przybywało nieco siwych włosów.

Z drugą wojną światową wszystko to zmieniło się na zawsze. Cała grupa młodzieży z sąsiedztwa rozproszyła się, kilkoro nie wróciło. Patrząc wstecz stwierdzam, że tamten okres był dla nas czasem szczęśliwego życia w domu i w Ameryce. Byliśmy biedni, ale szczęśliwi: nie znaliśmy innego życia.

Pamiętam jak br. Johnson spotkawszy Matkę na Arch Street (przez wiele lat miejsce naszych zebrań we Filadelfii) powiedział do niej, że Pan będzie naszym Ojcem i pomocnikiem — to było prawdą i nadal nią jest! W naszym domu nad stołem kuchennym był następujący napis w języku niemieckim (Joz. 24:15): „Ja i dom mój będziemy służyli Panu”. Napis ten był w języku niemieckim:

**Ich ab er und mein Haus
wollen dem Herrn dienen.**

Pamiętaliśmy ten werset i miłowaliśmy go, spoglądając na niego zawsze, gdy wisiał nad stołem kuchennym w naszym domu.

Przedstawiłem niektóre rzeczy, jakie sobie przypomniałem, które być może zainteresują braci.

br. Daniel Gohlke

Wspomnienia siostry Pearl Gohlke, przez 37 lat żony br. Augusta Gohlkego

Mój mąż, br. August Gohlke, urodził się w dniu 15 lutego 1916 roku w północnej Filadelfii. Z opowiadań jego matki wynikało, że gdyby urodził się jeden dzień później otrzymałby imię Charles, jak br. Russell. Skoro jednak nie przyszedł na świat w rocznicę urodzin br. Russella a był synem pierwotnym nadano mu imię August Gohlke jun. Nie tylko imię miał po ojcu, lecz również zamiłowanie do języków, czytania i religii, gdyż br. August Gohlke sen. znał pięć lub sześć języków (włączając rosyjski i, oczywiście, niemiecki, który młody August poznał najpierw). Ale kiedy Ameryka przystąpiła do wojny w

1918 roku na Niemców spoglądano pytająco. Wtedy br. Gohlke sen. powiedział do swej żony, „Od teraz będziemy rozmawiali po angielsku”.

Br. August jun. nigdy nie zapomniał języka niemieckiego. Gdy po śmierci ojca przyjechał z Niemiec jego dziadek Czizak, by zamieszkać wraz z rodziną, przyjemnym obowiązkiem Augusta było czytanie dziadkowi Biblii po niemiecku, z czego ten ostatni był bardzo zadowolony. Tak więc br. August nauczył się języka górnoniemieckiego, który później pomógł mu w konwersacji z braćmi polskimi, którzy również znali ten język. Pamiętam, gdy przygotowywał się on w 1961 roku do swej pielgrzymkowej podróży (kiedy bracia w Domu Biblijnym rano wspólnie czytali Manę), on studiował rano niemiecką manę swego ojca odświeżając sobie w ten sposób język niemiecki. Po przybyciu do Niemiec był w stanie dać kilka wykładów w języku niemieckim. Zawsze kiedy był za granicą w tych krajach, które odwiedzał, nauczył się kilku nowych słów.

Opowiedział mi on, że jednym z najwcześniejszych jego wspomnień to pamięć o matce śpiewającej pieśni religijne przed wyjściem do pracy. Zatem od matki dowiedział się o pieśniach religijnych i je pokochał. Nigdy nie wspomniał, by miał jakąś ulubioną pieśń, wszystkie bardzo lubił. Wspominał też czasy, gdy z rodzeństwem wyruszali z domu wcześniej rano samochodem do jakiegoś oddalonego miasta i tak głośno śpiewali, że nie musieli klaksonem oznajmiać o swym przybyciu! Gdy tylko podał ktoś numer pieśni a br. August znał ją, z miejsca przejmował prowadzenie w



śpiewie.

Gdy miał on około pięciu lub sześciu lat jego rodzina przeniosła się z Filadelfii na wieś w pobliżu miasteczka Argus, Pa. Ziemi nie mieli tam dużo, ale dom był duży dwupiętrowy, była też stodoła. Mogli uprawiać ogród warzywny i chować kilka kur, uzyskując w ten sposób pomoc żywnościową. Ale kury stały się ulubienicami dzieci, których było czworo, i kiedy kury zabijano, dzieci nie chciały jadać ich mięsa! Ojciec ich wówczas pracował jako tapeciarnik, sporządzając klej według własnej recepty z mąki i soli.

Szkoła była w następnym domu a dzieci braterstwa Gohlke choć lubiły się uczyć, lubiły też bawić się. Baseball był ulubionym sportem i młody August nauczył się w pośpiechu zjadać swój obiad, by móc popędzić z powrotem i dalej grać w piłkę. Nauka szła mu tak łatwo, że był w stanie przeskoczyć parę klas i ukończyć ósmą klasę w 1927 roku. Jego nauczycielka, Catherine Newgold, przysłała mu list oświadczając, iż jego ostateczne stopnie są bardzo dobre, szczególnie te z ortografii wynosiły sto procent. Lubił on uczestniczyć w konkursach poprawnej pisowni. Po ukończeniu szkoły podstawowej zaczął naukę w szkole średniej w Sellersville, dojeżdżając przeważnie rowerem.

W październiku 1927 roku, gdy August jun. nie miał jeszcze dwunastu lat, obaj z ojcem zachorowali na tyfus brzuszny. Zabrano ich obu do szpitala Grandview w Sellersville, gdzie ojciec wkrótce zmarł. Dzień lub dwa po powiadomieniu matki o śmierci męża otrzymała wiadomość, że syn też umarł! Pospieszyła do szpitala pieszo sześć lub więcej mil i doznała ulgi zastawszy syna żywego — błędną informację przesłano z tego powodu, że obaj mieli takie samo imię!

Oboje rodzice znali prawdę epifaniczną, lecz matka nie potrafiła wyjaśnić jej dzieciom, dlatego tracąc ojca br. August pozbawiony był jego wczesnego wpływu. Chociaż jednak nie miał ojca, miał jego książki. Po przeczytaniu świeckich książek jakie były w domu zaczął czytać religijne. Pierwszą, na którą zwrócił uwagę pewnego deszczowego dnia była książka pt. *Co nauczał pastor Russell* na temat przymierzy itp., zbyt trudna dla niego, by mógł ją zrozumieć, odłożył więc ją na bok. Kiedyś spróbował znowu, ale tym razem z lepszym wynikiem. Natrafił na tom pierwszy lub broszurę pt. *Życie—Śmierć—Przyszłe życie* (nie jestem pewna, o której mówił) i tym razem stwierdził, że książka jest interesująca i czytał ją chciwie. W 1934 roku matka dała mu *Mannę* na własność i wówczas w niedzielę rano zaczęli uczęszczać do zboru w Doylestown — popołudnia nadal należały do lokalnych gier w piłkę.

Zbór w Doylestown składał się z dojrzałych braci zarówno wiekiem, jak i znajomością Prawdy, w którym br. August otrzymał wiele pomocy ze strony siostry Hayman, od dwóch sióstr, Anny i Mae, które były dobre dla dzieci, a szczególnie od starszego wiekiem br. Latimera, z którym rozpoczął ko-

respondencję opowiadając mu w listach o swoich doświadczeniach i radościach z wczesnej młodości związanych z Prawdą i posługą dla niej. W krótkim czasie poświęcił się, co okazał przez chrzest na konwencji we Filadelfii w 1935 roku. Jak później napisał on do br. Latimera, krótko po tym, gdy na okres weekendu przyjechali do nich brat i siostra Hochbaum przeżywając wspólnie miłe chwile. Jestem pewna, że Bóg ich wszystkich błogosławił. ... Br. Hochbaum powiedział im wykład na temat wykresu planu wieków i jak o tym pisał br. August „wyjaśniając, dlaczego zło zostało dozwolone podał ogólne zarysy i udowodnił każdy punkt po kolei”. Jego dwie siostry wraz z mężami były również obecne i stawiały pytania. Według jego listu „Br. Hochbaum powiedział matce, że przynajmniej raz w tygodniu w gronie rodzinnym powinniśmy studiować w domu, pierwszy tom”. I tak, powołując się na listy br. Hochbauma do nich. „W październiku 1935 roku powstał mały zbor w Argus”. Zbór ten rozwijał się przez wiele lat z br. Augustem jako jego wodzem.

Br. August i ja po raz pierwszy spotkaliśmy się na konwencji w Chicago, która odbyła się od 15 do 17 listopada 1946 roku w hotelu Morrison, przy zbiegu ulic Clark i Madison. W konwencji uczestniczyłyśmy z moją siostrą Louise Mussetter, podróżując około ośmiuset mil autobusem z Oklahomy. Po zakończonej konwencji wielu z nas spotkało się na międzypiętrze, by pogawędzić w czasie oczekiwania na ostatni autobus lub pociąg z powrotem do domu. Br. August gawędząc ze mną poprosił mnie o adres, mówiąc, iż on regularnie bywa na wykładach br. Johnsona we Filadelfii, robi notatki z wykładów, które następnie przepisuje na maszynie i kopie daje różnym przyjaciółom. Adres otrzymał, ale bez wiedzy mojej siostry! Tymczasem br. Johnson tuż po konwencji miał poważny atak serca i nie mógł przez kilka miesięcy powiedzieć żadnego wykładu w zborze filadelfijskim, dlatego dopiero około wiosny nadszedł list z Pensylwanii od A. Gohlkego do dwu sióstr Mussetter w Oklahomie. Wywołało to następujące komentarze ze strony mojej siostry: „Dlaczego on do nas napisał? Jesteśmy dla niego za stare!” „Tak — pomyślałam — może on nie jest taki młody jak wygląda!”

Następne listy nadchodziły; zdecydowałam się więc pojechać na konwencję do Filadelfii sama autobusem. Poświęciłam znowu tydzień i podjęłam długą podróż w 1947 roku zatrzymując się w Waszyngtonie na noc, by spotkać się z rodziną Thomsonów. Przybyłam do Miasta Braterskiej Miłości w piątek wieczór. Siostra Hochbaum pomogła mi w odnalezieniu hotelu Roberta Morrisa blisko miejsca zebrań zboru. Po konwencji siostra Stamen i ja przyjęłyśmy na jeden dzień zaproszenie br. Augusta i siostry Gohlke do odwiedzenia ich na wsi — zanim odjedziemy autobusem na zachód, ona do Ohio, ja do Kansas. Po tej wizycie korespondencja wzrosła między Pensylwanią a

Kansas, gdzie pracowałam w charakterze kręgarza. Ostatecznie zrezygnowałam z pracy jesienią 1948 roku i pojechałam na wschód, by poznać lepiej owego płomiennego autora listów, mego przyjaciela, i zdecydować się, jeśli taka była wola Boża, na połączenie naszych wysiłków w Jego służbie.

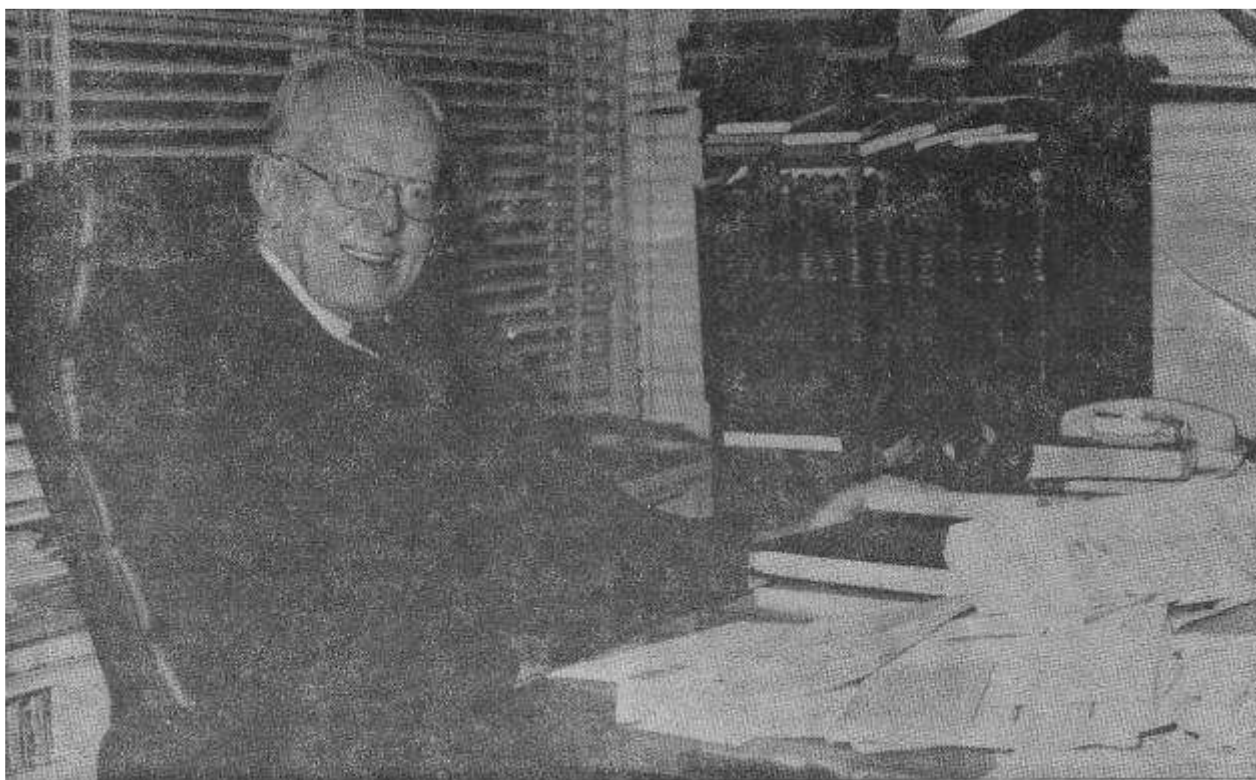
Zawarliśmy związek małżeński 16 lutego 1949 roku — w rocznicę urodzin br. Russella - a ślubu udzielił nam br. Johnson w Domu Biblijnym we Filadelfii w obecności bliskiej rodziny i przyjaciół Prawdy. Później br. Johnson powiedział br. Augustowi „Jest to mój ostatni ślub, Bracie” a br. August odpowiedział „Jest to też mój ostatni ślub, br. Johnson!” I tak było przez prawie trzydzieści siedem lat. Lata pełne szczęśliwej służby dla Pana, Jego Prawdy, Jego braci i siebie nawzajem.

Po ślubie najpierw mieszkaliśmy z mamą Gohlke na fermie blisko Argus i Telford. Brat August dwa razy w tygodniu — środę i piątek — jeździł do Filadelfii z kurami, jajkami i płodami rolnymi. Towarzyszyłam mu — wyjeżdżaliśmy przed świtem — do północnego skraju Filadelfii. Zanim rozpoczął on doręczanie towaru podwoził mnie do przystanku autobusowego, z którego dalej jechałam autobusem i przesiadałam się na kolejkę podziemną, dojeżdżając do filadelfijskiego Domu Biblijnego przy 1327 Snyder Avenue. Do wieczora pomagałam tu w różnych pracach i tą samą drogą, kolejką oraz tramwajem, udawałam się do zachodniej Filadelfii, gdzie w środy spotykałam br. Augusta w domu Fischerów na zebraniach świadectw, a w piątki na studiach Tomu V, w których regularnie

przewodniczył br. August, jeśli był w stanie wykonać swą pracę, a jeśli nie, zastępował go inny brat. Były to dni długie i pracowite, gdyż po zakończonym zebraniu musieliśmy przebyć trzydzieści pięć lub więcej mil w drodze powrotnej do domu. Czasem trzeba było zjechać na bok drogi, by brat August mógł przez chwilę zdrzemnąć się w samochodzie.

Wiosną br. Johnson poprosił nas do zamieszkania w Domu Biblijnym i pomagania w pracy, ponieważ brat i siostra Johnsonowie częściowo byli inwalidami i sami wymagali opieki. Byliśmy też w stanie pomagać bratu i siostrze Hedmanom i innym w ogólnej pracy biurowej. Dlatego br. August zdecydował się na sprzedaż samochodu ciężarowego i rezygnację z rozwożenia towarów przez siebie wyprodukowanych na rzecz przeprowadzenia się do Donu Biblijnego dnia 23 czerwca 1949 roku. Od tego czasu był to nasz dom i przeprowadzaliśmy się tylko wtedy, kiedy przenoszono kwaterę Domu Biblijnego, po raz pierwszy w 1951 roku do Przybytku przy Snyder Ave., po raz drugi, w 1967 roku, do Chester Springs.

A teraz on już odszedł — odszedł przede mną, aby czekać na ów chwalebny dzień, gdy nasz błogosławiony Pan wzbudzi go i kiedy będzie mógł służyć Mu z większą zdolnością w doskonalszym ciele w Jego Królestwie. Wówczas też, jeśli Pan uzna to za stosowne a ja zostanę uznana za godną i wierną, ufam że również będę w stanie służyć Mu ponownie, wspólnie z moim ukochanym! I chociaż w tym życiu śmierć nas rozdzieliła, w błogosławionym Królestwie naszego Króla i Mistrza będziemy znów razem Jemu służyli.



POGRZEB BRATA AUGUSTA GOHLKEGO

Brat Bernard Hedman (z Domu Biblijnego) służył jako przewodniczący.

Posługę pogrzebową rozpoczęto pieśnią nr 309, która była naszym hymnem w 1985 roku, i nr 87 — naszym hymnem na 1986 rok.

MODLITWA BRATA BARONA DUNCANA (Z NOWEGO JORKU)

Najłaskawszy, ukochany Jehowo Boże, nasz Ojciec Niebiański, przez Jezusa Chrystusa naszego Odkupiciela przychodzimy do Ciebie i ze cziłą odwołujemy się do Twego miłosierdzia okazywanego całemu Twemu ludowi. Prosimy Cię o błogosławieństwo dla tych wszystkich, którzy z serca pragnęli być tutaj, ale z różnych powodów nie mogli przybyć. Dziękujemy Ci za to wszystko czym byłeś dla nas przez wszystkie dni naszego życia. Dziękujemy Ci za doczesny i duchowy pokarm; za błogosławieństwa zbyt liczne by je wymienić. Dziękujemy za tego Brata, który zakończył swój bieg. Prosimy Cię, aby pamięć o nim pozostała wśród nas a w odrodzeniu wszystkich rzeczy został przywrócony do stanowiska jakie Ty mu według woli Twojej wyznaczysz. Prosimy Cię o błogosławienie wszystkiego Twego ludu na całej ziemi. Prosimy też o przebaczenie nam wszelkich grzechów i niedociągnięć naszych, pamiętaj, że jesteśmy cieleśni, bardzo słabi, lecz dzięki Twemu miłosierdziu i Twej sile podniesiesz nas i udzielisz mocy. Tych spośród nas, którzy przeżywają ciężkie chwile, drogi Ojciec, podtrzymuj swą mocą, abyśmy mogli trwać dalej w Twojej dobrej woli, jeśli sobie tego życzysz, w imieniu Chrystusa. Amen.

NEKROLOG ODCZYTANY PRZEZ BRATA MARTINA CULTERA (Z PÓŁN. KAROLINY)

W lokalnej prasie o naszym drogim Pastorze wydrukowano artykuł pt. Umarł pastor August Gohlke.

„Pastor August Gohlke, 69 lat, pastor i dyrektor Świecko Domowego Ruchu Misjonarskiego, Chester Springs, Pensylwania, umarł w środę, w dniu 18 grudnia, w następstwie choroby i poważnej operacji w Lankenau Hospital. Był dyrektorem ŚDRM, który jest ruchem niezależnym o zasięgu światowym rozwijanym w celu propagowania studiów biblijnych indywidualnie i grupowo zarówno w naszym, jak i w innych krajach. Pastor Gohlke miewał wykłady z wszystkich przedmiotów biblijnych, podróżując często po Stanach Zjednoczonych, Europie, Afryce i Indiach Zachodnich. Niedawno pojawiał się w TV i słyszano go regularnie każdej niedzieli w programie radiowym pt. Sztandar Biblijny, w Pottstown, o 8.45 oraz regularnie w programach innych stacji radiowych w całym kraju. Był on redaktorem dwóch czasopism

religijnych, obu publikowanych w kilku różnych językach. Pozostała po nim żona, Pearl (Mussetter) Gohlke i brat, Daniel Gohlke, oraz kilka siostrzenic i bratanków. Trumna ze zwłokami wystawiona będzie na widok publiczny w Kaplicy Ruchu przy St. Matthews Road, blisko Miller Road, w Chester Springs, od 13.00 do 15.00 w sobotę, a posługa pogrzebowa odbędzie się w tym samym miejscu o godz. 15.00, pogrzeb zaś na cmentarzu w Whitemarsh, Prospectville w Pensylwanii o godz. 11.00 w poniedziałek, dnia 23 grudnia. Zarządza pogrzebem firma Devlin i Rosmos z Phoenixville”.

Brat Hedman: Następnym punktem, drodzy Bracia, będzie zaśpiewanie pieśni nr 169 „Wielu śpi, lecz nie na zawsze. Błyśnie dla nich słońca blask”. Siostra Pearl zgodziła się zaśpiewać jedną strofę, po której bracia, jeśli sobie tego życzą, mogą wspólnie z nią odśpiewać drugą i trzecią. Myślimy, że dla niej będzie to bardzo trudne.

Zaśpiewano pieśń nr 169.

Brat Hedman: Dziękuję. Wiemy, drodzy bracia, iż kilku braci i siostr wyraziło gotowość przedstawienia swego świadectwa, których obecnie prosimy o wystąpienie przed wszystkimi i przemówienie każdego z nich po kolei. Pewna liczba spośród tych braci, to niektórzy mianowani przez Ruch mówcy podróżujący oraz dwie siostry, wszyscy oni powiedzą nam po kilka słów według własnego wyboru.

BRAT ROY EKROTH (Z FLORYDY)

Przyjaciele, ograniczę swoją wypowiedź do wersetu Pisma Świętego zapisanego w Liście do Filipian 4:4: „*Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię, radujcie się*”. Ktoś mógłby pomyśleć, że jest to niezwykle stwierdzenie w chwili, gdy wszyscy się smucimy. Pamiętam jak w ciągu ostatnich dwóch lat niemal co tydzień lub co dwa tygodnie dzwoniłem do br. Gohlkego z zapytaniem o zdrowie i jednocześnie wymienialiśmy informacje, jakie on mógł mieć dla mnie lub ja dla niego. Kiedy go pytałem: br. Auguście jak się czujesz? czy wiecie, co mi odpowiadał? „Radośnie. Radośnie!” Zawsze będę to pamiętał. Jest to bardzo znaczące słowo.

W słowniku wyraz ten podany jako czasownik znaczy czuć się radosnym lub cieszyć się, jako rzeczownik znaczy przyjemność, szczęście, zadowolenie. Radość jest łaską. Jest zadowoleniem serca i umysłu, radością serca i umysłu, szczęściem serca i umysłu. Pamiętajmy o tym, i „*Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię, radujcie się*”.

Nasza chrześcijańska droga jest progresywna. Przede wszystkim uczymy się przyjmować Pańską wolę. Czasem, gdy spotykają nas przykre doświadczenia, mógłby ktoś zapytać,

„dlaczego mnie Panie”, ale w miarę jak posuwamy się naprzód uczymy się chcieć *poznawać* i *czynić* Pańską wolę a wtedy zaczynamy uważać ją za radosną, powinniśmy uważać ją za radosną. Ostatecznie uczymy się radowania w Panu i czynienia Jego woli, ponieważ „wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest, tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są”. Mamy doświadczenia łatwe i trudne, radosne i smutne, przyjemne i nieprzyjemne, pomyślne i niepomyślne. Zawsze jednak mamy radować się w *Panu*, wiedząc o Nim, dostrzegając Jego wolę i pełniąc Jego wolę.

2 Kor. 6:10: „Jako smutni, wszakże zawsze weseli; jako ubodzy wszakże wielu ubogacający; jako nic nie mający, wszakże *wszystko* trzymający”. Wiemy, że nie smucimy się tak jak ci, którzy nie mają nadziei. Werset ten brzmi jak paradoks, pozornie sprzeczna wypowiedź, która jednak może być zgodna z prawdą — smutni, ale weseli. Mat. 5:11 i 12: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko *złe* przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. *Radujcie się* i weselcie się; albowiem zapłaty wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”. Rzym. 12:12: „W nadziei się *weselący* [w pragnieniu i oczekiwaniu jakiegoś przyszłego dobra]”. „W nadziei się *weselący*, w ucisku cierpliwi, w modlitwie ustawiczni”. Radość jest trzeciorzędą łaską, którą mamy rozwijać, doskonalić. Chciałbym przeczytać werset Pisma Świętego zapisany w Ewangelii Jana 16:22, który jest *bardzo* pocieszający, zawiera bowiem słowa naszego Pana Jezusa wypowiedziane krótko przed Jego wniebowstąpieniem, „I wy teraz smutek macie; ale zasię ujrzę was, a będzie się *radowało* serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was”.

W Biblii jest wiele przykładów radości a jako łaska trzeciorzędna, radość, obejmuje pewne inne łaski — wiarę, nadzieję, miłość — 1 Kor. 13:6: „Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy” — posłuszeństwa, pobożności, miłości obowiązkowej, pokoju. Wszystkie wyższe pierwszorzędne i niższe pierwszorzędne łaski i uczucia sprzyjają radości. Nie radości tego *świata*, która jest przemijająca, samolubna, jest radością światową. Radość jest różna, w zależności od osiągniętego przez nas rozwoju. Przede wszystkim mamy pokutę i oświecenie. Są to te radości, jakich wszyscy z nas doznali. I dalsze radości jak usprawiedliwienie, przyjęcie Jezusa jako naszego Odkupiciela. Następnie radości wynikające z *poświęcenia* i *uświęcenia* oraz ostatecznie radości *wyzwolenia*. „Który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem”. Źródłem radości jest poznanie Boga i Chrystusa oraz Ich planu zbawienia.

Słowo radość — joy — znaczy *radość jako taką*; słowo joy z przedrostkiem re — rejoice — wskazuje na *podwójną* radość! A Pismo

Święte mówi „*znowu* mówię, radujcie się” — a więc radość powiększona czterokrotnie (bo dwa razy w Biblii ang. występuje *rejoice*)! „Radujcie się zawsze w Panu; *znowu* mówię, *radujcie się*”. August Gohlke był przykładem radowania się. Doświadczałem tego zawsze, gdy z nim rozmawiałem, i myślę, że wy wszyscy zauważyliście, iż on się radował. Szczególnie w ciągu dwóch ostatnich lat choroby radował się w Panu zawsze. A zatem, jak mówi Apostoł do Filip. 4:4 — „*Radujcie się* zawsze w Panu; *znowu* mówię *radujcie się*”.

BRAT GOULD JOLLY (Z PÓŁN. KAROLINY)

Drodzy Przyjaciele, uważam za wielki przywilej możliwość wypowiedzenia kilku uwag w sprawie naszego drogiego brata Gohlkego. Byłem trzy lata starszy od niego i pamiętam niektóre rzeczy z jego życia, szczególnie te późniejsze i ostatnie.

Pamiętam go jak przybył do Filadelfii, by pomagać br. Johnsonowi w pracy. Brat Johnson potrzebował wówczas pomocy i br. August Gohlke sprzedał swoje małe przedsiębiorstwo. Ktoś wówczas powiedział, że „spalił za sobą mosty” i przeprowadził się do Domu Biblijnego, by pomagać br. Johnsonowi w pracy oraz osobiście jemu samemu także. Był bardzo gorliwy i pragnął służyć Panu w tych warunkach jakie Pan jemu otwierał, w takim zakresie jaki Pan mu otworzył zgodnie z jego zdolnościami. Było to mniej więcej w tym samym czasie, gdy nasz drogi br. Hedman (jeśli mógłbym przy tej okazji, i w tym dniu, wspomnieć o tym) przybył także, aby pomagać w Domu Biblijnym, za co jesteśmy również wdzięczni.

Pamiętam br. Gohlkego jak bardzo był przywiązany do br. Johnsona i starał się pomagać mu w różnych sprawach, nie tylko fizycznie, lecz również w pracy wydawniczej i w ogólnych sprawach związanych z prowadzeniem głównej kwatery. Brat Gohlke miał wspaniałego ducha *miłości* i oddania się Panu, a to było powodem, że *czynił* to, co *czynił* prawie przez całe swoje życie, o czym mogliśmy się *przekonać*.

Pamiętam też, gdy po raz pierwszy go ujrzałem, kiedy przyszedł do zboru filadelfijskiego na Arch Street. Od tego czasu go *pamiętam*, on był młody i ja byłem młody, ale on wywarł na mnie wrażenie. Miał jakąś godność w sobie mimo, że, jak to już podkreśliłem, był wówczas jeszcze młody. Miał on tego szczególnie *ducha* oddania się Panu, który go wyróżniał już wtedy i to było właśnie tym, co na mnie wówczas *zrobiło* wrażenie.

Jak wiemy dalej służył on Panu, ale *czynił* to w *pokorze*. Myślę, że jest to następna znamienna cecha jaką w nim dostrzegłem, nie tylko *gorliwość* dla Pana, lecz również *pokorę*. Myślę, że *wszyscy* mogliśmy powiedzieć, że on nigdy nie usiłował *wyróżnić się*.

wśród braci. Był on *pokorny* i łagodny a szczególnie *pojętny* wobec Pana. *Przyjął* prawdy Pańskie do swego serca, umysłu i woli i strzegł ich jak skarbu. Następnie starał się przy każdej możliwej okazji jak *najlepiej* owe wspaniałe prawdy przedstawiać braciom. One były treścią jego zainteresowań kiedy usługiwał, szczególnie w ostatnich kilku latach w Domu Biblijnym. Praca wydawnicza świadczy, że czynił, co mógł, by przedstawić braciom to czego w tym czasie potrzebowali jako pomocy ze stołu Pańskiego. I jak *wiem* prawdy jakie podał stały się wielkim błogosławieństwem dla nas wszystkich.

Wszystko to czynił w duchu *miłości do braci*. Kochał braci miłością najwyższą. Starał się on *czynić* dla nas wszystko jak najlepiej. Myślę o tym, że często ogłaszał z podium: „a teraz, gdyby ktokolwiek z braterstwa chciał ze mną porozmawiać, chętnie spotkałbym się z taką osobą po nabożeństwie”, zawsze był gotów nieść pomoc. Wszyscy mamy jakieś problemy (jestem pewien, że on miał też swoje); on nam wszystkim pomagał różnymi sposobami. Często rozmawiałem też z nim o różnych sprawach i myślę, że wielu z was to czyniło. Dawał on dobre rady, zawsze w zgodzie z Pańskim Duchem Świętym.

A teraz mógłby ktoś powiedzieć: dobrze, ale on też miał wady. Tak, miał je. My *wszyscy* mamy *wady*. Pamiętam jak kiedyś w mojej obecności br. Johnson powiedział: „Bracie, ja wiem, iż moje *ciało* będzie przyczyną potykania się wielu braci — zdaje mi się, że on powiedział „niektórych” braci. Wiemy, że br. Johnson kierował działalnością wobec grup lewickich i bez wątpienia niektórzy z lewitów potykali się, bo jego ciało niekiedy mogło ich irytować. To samo było z br. Gohlke. On zdawał sobie z tego sprawę, że miał swe ludzkie słabości i wady, ale jakże się cieszymy, że Pan ma dla *nas* tyle miłosierdzia, ile okazujemy go *drugim*, że Pan patrzy na *serce* a nie na wygląd zewnętrzny i że Pan będzie nas błogosławił, gdy pamiętać będziemy o nim za jego serce dobre i pełne miłości oraz oddania dla nas, Pana i Prawdy. Wysławiajmy Pana i nie zapominajmy o br. Auguście z uwagi na te wspaniałe rzeczy!

Rozmawiałem z nim tuż przed ostatnią moją podróżą na Florydę. Spędziliśmy czas na przyjemnej konwersacji. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że już mnie nie zobaczy, ja się też tego nie spodziewałem. Ale czy wiecie, co przede wszystkim miał na uwadze? Kogo miałem odwiedzić? Pytał się o dwie siostry z zachodniego wybrzeża Florydy. Żyjące raczej w izolacji. Interesował się czy mógłbym je odwiedzić. Myślał o tym, aby służyć nam wszystkim najlepiej jak mógł.

Nawet w bólu i cierpieniu w ostatnich *kilku* dniach, tuż przed śmiercią, służył z miłości, ze swego *serca*. Nie była to miłość samolubna, lecz miłość bezinteresowna — najwyższa forma miłości. W ten sposób traktował nas wszystkich. I cały rodzaj ludzki. Ktoś z nas mógłby w związku z tym powie-

dzieć: tak, ale on był bardziej utalentowany niż ja, bardziej błogosławiony przez Pana i mógł być użyty w większym zakresie — wszystko to jest prawdą. Wspomnijmy jednak przypowieść o talentach — jeden talent, pięć talentów, dwa talenty itd. Nie ważne jest *ile* talentów posiadamy, ważne jest to, jak *wykorzystujemy* te, które posiadamy! Często o tym myślę. Jeśli chodzi o mnie zastanawiam się jak korzystam z tego, co posiadam? a co czynił Brat Gohlke z tym, co posiadał? Prawdopodobnie miał on więcej niż większość z nas, być może więcej niż ktokolwiek z nas. Ale on *wiernie* dysponował tym, co posiadał i był dla otoczenia wielkim błogosławieństwem. Niech będzie chwała Bogu, Prawdzie i braciom.

A zatem razem z br. Ekrothem mogę powiedzieć, że on z pewnością radował się w tym wszystkim i w ogóle nie narzekał. Cieszył się z tych wspaniałych przywilejów będąc sługą Pańskim i kierując nami przy końcu wieku, w tym przejściowym okresie: Młodocianymi Godnymi, Poświęconymi Obozownikami Epifanii, *guasi*-wybranymi. Spełniał wobec nas wielką *posługę* i był *wierny aż do końca* swego biegu. Myślę o tym, co Pismo Święte mówi: „... ale kto wytrwa do *końca*, ten będzie zbawion”.

Radujemy się zatem z jego zbawienia jako jednego z Młodocianych Godnych i spoglądamy w przyszłość dostrzegając go w czasach wspaniałej restytucji jako jednego z książąt na ziemi, zgodnie z wolą Bożą odnoszącą się do niego i do nas wszystkich. Oczekujemy tego wspaniałego czasu.

BRAT ELMER HERZIG

(Z MASSACHUSETTS)

Drodzy Braterstwo, moje własne doświadczenie z br. Augustem trwa od wielu lat, od 1937 roku. A to także wskazuje na mój wiek, nieprawda! Znałem go od dawna jako zdolnego *badacza* Słowa Bożego. Znałem go też z punktu widzenia okazywanej przez niego *życzliwości*.

Wiecie o tym, że my w Nowej Anglii jesteśmy w pewnym stopniu powściągliwi w mowie i wolimy zaszyć się gdzieś w kącie a każdy kto chciałby z nami porozmawiać musiałby w jakiś sposób wyciągać z nas słowa. On tak nie postępował, przyszedł do nas i był przyjazny. Nawet wobec nas, małowównych mieszkańców Nowej Anglii. W miarę jak upływały lata dostrzegałem pracę jaką wykonywał w Domu Biblijnym, szczególnie w okresie wcześniejszym, i wiedziałem, że to jest ciężka praca, wymagająca *wierności*, by jej sprostać. Widziałem skuteczność jego postępowania.

Pamiętam pewne wydarzenie jakie miało miejsce w tamtych latach. Może niektórzy z was też pamiętają, jak to staraliśmy się wprowadzić program wyświetlania filmów biblijnych. Poproszono nas, z Nowej Anglii,

o rozejrzenie w sprawie różnych aparatów projekcyjnych. W jakiś czas potem rozmawiałem z br. Augustem i powiedziałem mu, że jeden z tych aparatów, które wypróbowaliśmy został wykonany przez firmę Bell and Howell. Brat August zaśmiał się po cichu i powiedział: „dobrze pamiętam tę spółkę akcyjną — Bellów and Howl” (występuje tu podobne brzmienie słów: Bell and Howell to nazwiska akcjonariuszy spółki, natomiast Bellów and Howl znaczy ryknąć i zawyć). Cechowała go też, jak z tego wynika jakaś niefrasobliwość. A on, on lubił się śmiać, i ta niefrasobliwość, o której wspominałem była tą cechą, jaką u niego dostrzegłem.

Święty Piotr mówi nam o świecie jaki istniał w przeszłości, ten świat został zatopiony wodą, a potem powiada: „Lecz *nowych* niebios i *nowej* ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka”. Wymienił dzień zły, ale nie zapominajmy bracia, że wspominał też o dobrym. Bóg w mechanizmie zbawienia nas i świata umieścił nowy trybik — naszego drogiego br. Augusta. Będzie on stanowił część nowej ziemi oraz wodza Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowników Epifanii. Posługa jego dla nas nie wygasła, ponieważ większa jej część będzie dokonana w czasie tysiącletniego panowania. I tak, chociaż jestem zasmucony jego stratą, mam pewność, że mi go brakuje, jednak przeżywam radość, że on będzie trybikiem w owej maszynie zbawienia. To zbawienie może otrzymać każdy z nas, nie tylko ja sam.

BRAT JOHN ROBEETS

(Z KALIFORNI)

Drodzy Braterstwo, w tym świecie jest wiele ludzi, którzy starają się o zdobycie rzeczy ziemskich. Myślę jednak, że nasz drogi br. Gohlke starał się podobać Bogu, dlatego że poświęcił się Jemu całkowicie i zupełnie. Kilka tygodni temu rozmawiałem z nim o doświadczeniach getsemańskich jakie my przeżywamy i że wszyscy muszą przejść tę szczególną drogę.

Tak, już to zostało powiedziane, że miał on wspaniałe zalety. Lubił służyć ludowi Bożemu i tę cechę można było dostrzec u niego. Istotnie, my nie smucimy się w taki sposób jak inni się smućą — jak świat, który nie ma nadziei. Werset Pisma Świętego — Rzym. 8:18 — mówi przede wszystkim w związku z Maluczkim Stadkiem, że terażniejsze cierpienia nie mogą być porównane z chwałą jaka się ujawni w ludzie Bożym. Oczekujemy na ów wielki dzień zmartwychwstania i spodziewamy się, iż niektórzy z nas będą uczestniczyć w lepszym zmartwychwstaniu, o którym mówi Żyd. 11:35. Nasz brat zasnął tak, jak o tym śpiewamy w naszym hymnie „Wielu śpi, lecz nie na zawsze”. I mimo, że w ciągu minionych lat dostrzegaliśmy w nim i

w nas pogłębiającą się degradację spowodowaną przez ów pierwszy *upadek*, to jednak Pan obiecał nam tę właśnie rzecz, jaką ofiarował On na krzyżu, mianowicie, doskonale ciało ze wszystkimi jego atrybutami, które dane nam będzie w przyszłości. I tak przez *wiarę* mamy *nadzieję*, iż wyprowadzeni zostaniemy z grobu i weźmiemy udział w wielkim dziele, jakie *Pan* rozwija w *nas*, mianowicie, w zakresie zalet charakteru, które pozwolą nam wprowadzić całą ludzkość na gościniec świętobliwości.

Ból i cierpienia jakie *nasz* drogi Brat znosił, rozwinęły go tak, że był w stanie *współczuć* całej ludzkości. My też, drodzy bracia, musimy rozwinąć te zalety współczucia, głównie dla naszych drogich braci i sióstr. Kładźmy zatem życie za nich, gdy tylko nadarzy się okazja, jak *on* to czynił. A zatem (o czym była już mowa) oczekujemy na ów Wielki Dzień — na zmartwychwstanie jakiego wówczas doznają Młodociani Godni, i jak było wspomniane będą oni książętami na całej ziemi. Jakie to chwalebne! Jakie to będzie wspaniałe! Ograniczoność naszych umysłów nie pozwala nam *wyobrazić* sobie jaką będzie ta przyszłość. 1 Kor. 2:9, 10 mówi nam „Czego oko nie *widziało* i ucho nie *słyszało* ... co nagotował Bóg tym, którzy — co robią? (zgromadzenie odpowiada) — go miłują”.

Tak więc, drodzy braterstwo, zdajemy sobie sprawę, że czasem w sercach może gościć smutek, ale zaleta *nadziei* może usunąć smutki *radowaniem się* z tego o czym *wiemy* — mianowicie, że *wszyscy znowu się spotkamy*, żyjący dzisiaj bądź jutro, wiemy, że kiedyś my wszyscy będziemy razem. Jakie to wspaniałe! Wznosmy swoje umysły możliwie jak najwyżej, ponad te przemijające sprawy obecnego życia i bądźmy mocni w Panu i w sile Jego mocy.

Pamiętajmy o prorokach, myślimy o takich jak Eliasza. Przez trzy i pół roku był na puszczy. Czy wówczas rozmawiał z kimkolwiek? Nie. Ale on był *mocny*. Bądźmy takimi, a szczególnie takimi jak był nasz Pan *Jeżus*, który ustanowił dla nas *wzór* — swoje cierpienia, aby mógł *współczuć* nam. A zatem drodzy braterstwo trwajmy w tej wspaniałej służbie czcąc pamięć o życiu naszego drogiego Brata.

BRAT JAN WOJNAR (Z NOWEGO JORKU)

Drodzy moi Przyjaciele, przynoszę Wam wyrazy miłości oraz pozdrowienia od zboru w Nowym Jorku i od braci oraz sióstr z okolic Nowego Jorku. Chciałbym też przekazać siostrze Pearl i bratu Danielowi i jego rodzinie pozdrowienia i wyrazy sympatii od tutejszych braci polskich i tych z Polski. Brata Augusta w Polsce ceniono bardzo i szanowano go. Jego artykuły w Teraźniejszej Prawdzie i Sztandarze Biblijnym uznaje się za wysoce duchowe. Otrzymałem wiele listów potwierdzających to, ja odczuwam to samo.

Pierwsza podróż br. Gohlkego do Polski nastąpiła w 1961 roku, jak sądzę. Moja żona i ja nie byliśmy wówczas jeszcze małżeństwem. Zналиśmy się już jednak oboje a br. Gohlke wówczas usługiwał wykładem do chrztu i moja żona wtedy została ochrzczona. Było to we wschodniej Polsce, blisko granicy ze Związkiem Radzieckim. W dwadzieścia lat później, brat Gohlke ponownie odwiedził Polskę. Bracia z tej wizyty odnieśli bogate błogosławieństwo. Tak więc dwadzieścia lat później br. Gohlke ponownie powiedział wykład do chrztu do mego syna Piotra i innych — w zachodniej Polsce.

Drodzy Przyjaciele, postęga pogrzebowa przypomina nam, że *wielkie* jest nieszczęście człowieka. Wiecie, że mamy słowa zachęcające do radowania się w Panu. Czasem jednak nie jesteśmy w stanie powstrzymać łez. Pamiętacie, że nawet nasz Pan Jezus zapłakał nad Łazarzem, Marty bratem. Dlaczego On płakał? Nie dlatego, że nie miał nadziei, ale dlatego, że współczuł człowiekowi w jego niedoli. Zajrzyjmy do Kaznodziei Salomonowego 8:6, 7 i części 8: „Albowiem wszelki zamysł ma czas i przyczyny; aleć wielka bieda trzyma się człowieka, że nie wie, co ma być; bo *kiedy* się co stanie, któż mu oznajmi? Nie masz człowieka, co by miał moc nad żywotem, aby zahamował duszę, ani ma mocy nade dniem śmierci”. W Liście Ap. Pawła do Żyd. 13:7 czytamy o wodzach, o których pracy mamy pamiętać, dobrze wykonanej przez nich pracy: „*Pamiętajcie* na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladowujcie wiary ich”.

Drodzy Bracia, był on dobrym przykładem do naśladowania. Oczywiście mamy postępować śladami naszego Pana Jezusa, ale niekiedy możemy naśladować dobre przykłady najbardziej *wiernych* osób. 1 Kor. 11:1 czytamy: „Bądźcie *naśladowcami moimi*, jakom i ja Chrystusowy”. Był on istotnie wierny a my wszyscy powinniśmy być żywymi przykładami listów Chrystusa. O tym czytamy w 2 Kor. 3:3: „Gdyż to jawna jest, żeście listem Chrystusowym przez usługę naszą zgotowanym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc mięsnych”. Dawał on również świadectwo uczestniczenia w cierpieniach Chrystusowych. Czytamy też o tych doświadczeniach w 1 Piotra (5:1): „Starszych, którzy są między wami, proszę ja współstarszy i świadek ucierpienia Chrystusowego, i uczestnik chwały, która ma być objawiona”.

Drodzy Braterstwo, odnoszę wrażenie, że br. Gohlke naprawdę mógł powiedzieć to, co br. Johnson powiedział, gdy dokończył swego biegu. Powtórzył on słowa z Ps. 69:10: „Przeto że gorliwość domu twego pożera mnie”. Niech to wydarzenie, drodzy Braterstwo, jednoczy nas *bardziej*, w *większej* miłości wzajemnej, w miarę jak coraz bliższe są owe dni złe. Niech Bóg błogosławi jego pamięć!

BEAT DAVID LOUNSBURY JUN. (ZE ZBORU LOKALNEGO)

Gdy szedłem tutaj, Bracia, rozglądałem się wokoło i uświadomiłem sobie pewną rzecz jakiej nauczyliśmy się od naszego drogiego br. Augusta w ostatnich latach, mianowicie, iż on bardzo oceniał piękne kwiaty. Oceniał też braci i siostry i myślę, że ten wylew miłości jaki tu dostrzegamy on oceniłby również.

Znałem naszego drogiego br. Augusta przez wiele lat. Byłem związany z nim tutaj w lokalnym zborze przez ponad siedemnaście lat i mogę powiedzieć, że był on dobrym chrześcijańskim bratem, przyjacielem i przykładem dla rodziny Domu Biblijnego i dla wszystkich tutejszych braci z lokalnego zboru przez te wszystkie lata. W październiku usługiwał nam jednym ze swych ostatnich wykładów, na temat: „Siedem podróży do Betlejem” i wówczas powiedział o swojej miłości i ocenie dla braci. On bardzo *kochał* Pański lud. Jak to już wspomniał nasz drogi br. Roy, gdy pytaliśmy się go jak się czuje, odpowiadał niezmiennie: „Ja się *raduję*, bracia” i tak istotnie było!

Zawsze usiłował pomóc *nam* w radowaniu się i to przywodzi mi na myśl pewne wydarzenie, jakie miało tu miejsce kilka lat temu. Pracowała w Domu Biblijnym pewna siostra, z którą próbował żartować, ale ona była raczej poważna w pewnej sprawie dotyczącej pracy w ogóle lub pracy rano. Zwracał się on do niej ze słowami „jak siostra dzisiaj się czuje?”. I przekomarzając się z nią, gdy była posępna, opowiadał jej historię jaką miał dla niej przygotowaną, opowiadał ją zawsze wtedy, gdy była ponura. Siostra ta nigdy jednak nie *przyznawała* się, że nie jest w humorze. Nie wiem czy ona kiedykolwiek zrozumiała tę opowieść, ale to lekkie przekomarzanie się ich trwało jakiś czas i myślę, że raczej on znajdował przyjemność w tym, ponieważ radował się w Panu a kiedy radował się on trudno było nie radować się z nim.

Jednym z wersetów na jaki się powoływał był Ps. 40:3, 4: „I wyciągnął mnie z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił na skale nogi moje, i utwierdził kroki moje; A włożył w usta moje, chwałę należącą Bogu naszemu, co gdy wiele ich ogląda, ulęką się, a będą mieć nadzieję w Panu”. Nasz drogi br. August cieszył się, że Pan postawił jego stopy na skale, naszym Panu Jezusie Chrystusie, włożył w jego usta słowa pieśni i utwierdził jego postępowanie. Wielu to dostrzegało, lękało się i zaufało Panu w wyniku jego starań.

Często słyszeliśmy jak śpiewał, gdy przechodził przez budynek wracając na górę po zebraniach. Nie raz powtarzał słowa hymnu jaki śpiewaliśmy na zakończenie spotkania a niektóre z tych pieśni zapamiętałem słuchając jego śpiewającego i przechodzącego przez hall: „Będę śpiewał dla Jezusa”, „Moje życie upły-

wa w nieskończonej pieśni wznoszącej się nad lamentem ziemi" i „Ja jestem dzieckiem Króla”!

Przed kłopotami z nogą po śniadaniu lub lunchu lubił przejść się trochę udając się w dół drogą dojazdową lub wokoło posesji wracając od strony garaży przez las. Cieszył się otoczeniem. W sercu był chłopcem wsi, oceniał Boskie dzieło stworzenia. Lubił podkreślać, że tutejsza własność należy do *braci*, że nie jest jego własnością, należy do braci, do ludu Bożego a jemu Bóg pozwolił mieszkać w tym domu w tak pięknej okolicy, w domu milionera. Jego gorliwość była dla nas przykładem. Gdy udawał się do miasta kieszenie miał wypchane ulotkami, kiedy wracał pełne były *radości*! Przed kilku laty w czasie lipcowego wypadu z literaturą dla nas wszystkich dzień był długi, gdy wróciliśmy byliśmy zmęczeni. Następnego dnia dowiedziałem się, że nasz drogi Brat po powrocie zasiadł do swego biurka, przy którym spędził całą noc, ażeby rękopis na czas dotarł do drukarni a czasopisma bez opóźnienia do braci.

W swych wykładach lubił używać skrótu TCBTA, który w języku angielskim znaczy: Poświęcający się między wiekami. Był on dla nas wielką zachętą, nie aby po prostu starać się o możliwość wejścia do Królestwa, ale aby to wejście dokonało się *hojnie*, jak o tym mówi 2 Piotra 1:11. Pamiętam, jak około dziesięciu lub piętnastu lat wstecz powstał wśród niektórych braci pewien problem i nigdy nie zapomnę słów Brata wypowiedzianych w związku z tym. Stanowczo rzekł: „Nie myślę, by Prawda musiała przenieść się na tylne siedzenie!” Był on *zdecydowanym* obrońcą Słowa Bożego. A jednak był bardzo wyrozumiały na słabości i upadki drugich, był wspianiałym przykładem dla nas. Mawiał: „Gdybym miał zbłądzić, wolałbym zbłądzić z powodu zbyt wielkiej wyrozumiałości lub miłości, niż kochając za mało”. Miał zwyczaj mówić: „to nie *moja* sprawa, bracia, to *Pańska* sprawa”. Br. Gohlke w pełni ufał, iż Pan będzie się troszczył i zaspokajał wszelkie potrzeby. Po śmierci drogiego br. Jolly'ego bracia wzajemnie u siebie szukali oparcia a następnie oparli się na nim, niektórzy zaś mówili: „dobrze, a na kim opiera się br. August”. Ktoś odpowiedział: „on opiera się na Panu”. A on bardzo *mocno* oparł się na Panu. Oceniał też modlitwy braci. Zdawał so-

bie sprawę z tego, że bracia w całym świecie modlili się za nim i za rodzinę Domu Biblijnego, co stanowiło wielkie wzmocnienie.

Przed kilkoma tygodniami, Bracia, uczestniczyłem w zebraniu świadectw w innym zborze, była tam pewna siostra, której świadectwo wskazywało na wielkie błogosławieństwo jakie otrzymała w swoich doświadczeniach obserwując w jaki sposób nasz drogi br. August znosi *swoje* próby i chorobę. Wkrótce po powrocie powiedziałem mu o oświadczeniu owej siostry, byłem pewien, że będzie to dla niego wsparciem. Odpowiedział mi z charakterystycznym dla siebie uśmiechem: „musimy się starać żyć odpowiednio do tego, czego nauczamy”.

Gdyby nasz drogi Brat mógł dzisiaj przekazać nam jakieś posłanie, sądzę że powiedziałby to, co często mawiał. Wyobrażam sobie, że powiedziałaby „trwaj w podtrzymywaniu braci”. Starajmy się naśladować naszego drogiego br. Augusta w naśladowaniu przez niego Pana, radując się w Panu, żyjąc zgodnie z tym, co nauczamy i „trwaj w podtrzymywaniu”. Niech Bóg pamięć o nim uczyni błogosławieństwem i zachętą.

Brat Hedman: A teraz przenosimy się do Francji, skąd przybyła tu pewna siostra. Mam nadzieję, że będąc od jakiegoś czasu w Stanach Zjednoczonych będzie w stanie przekazać nam kilka słów, których chętnie posłuchamy.

SIOSTRA ESTHER DESMETTRE (Z FRANCJI)

Droży moi Braterstwo, jestem bardzo zadowolona, że teraz mogę być z Wami. Przekazę Wam krótkie posłanie od braci francuskich, których teraz reprezentuję. Szczególnie od br. Hermetza i mojej rodziny, z którymi rozmawiałam przed kilkoma dniami. Przekazują oni Wam wszystkim wyrazy miłości, szczególnie zaś siostrze Pearl i oświadczają, że w dzisiejszym dniu i każdego dnia umysłem i sercem są z Wami. Będą myśleli o Was i, jak powiadają, teraz Królestwo staje się coraz bliższe i powinniśmy się radować z możliwości bycia świadkami czasów w jakich żyjemy. Przesyłają oni swoją miłość i zapewniają Was o swoich modlitwach.

(c.d. w Ter. Pr. nr 368)

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny
Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo to wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, organizacji i wierzeń ludzkich broni Prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; broni zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”; oraz przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę epifaniczno-bazylejską będącą pokarmem na czasie dla ludu Pańskiego, udzielanego według Jego woli. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod ad-

resem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 150 zł i za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 300 zł. Ceną pojedynczego numeru — 25 zł. Członkowie i sympatycy Ruchu nie będący w stanie opłacić prenumeraty mogą otrzymać niniejsze czasopismo bezpłatnie we właściwych zborach.